

22 lekkoatletów jedzie zagranicę

Polska - Włochy 8:8

Nierozstrzygnięty mecz reprezentacji pięściarskich w Poznaniu

Ruch-Wisła 5:0. Legia-Garbarnia 2:0. Niemiec skacze 182,5 w wyż, a Wieczorek 7,03 w dal



NIEFORTUNNY DLA POLONII MECZ LIGOWY Z CZARNYMI, W KTÓRYM GOSPODARZE STRACILI JEDEN PUNKT.



GARNCAREK (ŁÓDŹ) zadobitował pomyślnie w reprezentacji Polski bijąc Włocha Oldoniego.

POZNAŃ, 18.9. — Tel. wł. — Warta — LKS 5:3 (4:1). Bramki strzelił Szerfke, Kryszkiewicz, Radojewski, Szerfke, jedna z zamieszania, Sowiak, Tadeusiewicz, Król. Sędzia p. Arczyński.

Porażka Warty we Lwowie po tylu pięknych i nawet wysoko wygranych spotkaniach w Poznaniu wywołała wśród jej zwolenników pewną konsternację. Zwolennicy tej drużyny nie mogli zrozumieć, jak Warta, znajdująca się teraz u szczytu formy, mogła przegrać z outsiderem Ligi Czarnymi, i to 2:0. Niedzielny mecz wykazał jednak, że wygrana Czarnych była zasłużona. Mistrz Wielkopolski znajdu-

je się w formie nienajlepszej.

Fakt, że LKS meczu niedzielnego nie wygrał, musi przypisać sam sobie, przyczyniło się do tego szczęście Warty i beznadziejna wprost nieudolność ataku gości. Do chodząco z tego, że defensywa Warty nie potrzebowała interwencji, gdyż gracze LKS sami sobie tak przeszkadzali, że psuli najdogodniejsze pozycje.

Najlepsza strona Warty był jej atak, który też zadecydował o wyniku spotkania. Z pomocy najlepszy był Sroka, obrona bardzo słaba. Fontowicz dobry, ma jednak na su mieniu trzecią bramkę, przyczem iwią część winy ponosi Flieger.

W LKS najlepsi pomocnicy, a w szczególności Welnic i Jańczyk. Bardzo słabo wypadli obrońcy i Herbstreich w ataku. Miła zawiñł pierwszą bramkę.

Do walki wystąpili gospodarze w składzie następującym: Fontowicz; Flieger, Szerfke I; Sroka, Wojciechowski, Przykucki; Radojewski, Kniola, Szerfke II, Kruszkiewicz i Nowacki.

LKS: Miła; Karasiak. Gatecki; Jańczyk, Welnic, Pegza; Sowiak, Król, Tadeusiewicz, Herbstreich i Durka. Po czwartej bramce zastąpił Miła Jakubiec, a Sowiak przesunął się na lewe skrzydło.

Już w drugim min. zdobywa LKS wolny niewykorzystany. W minutę potem Radojewski strzela ostro na bramkę. Miła wypuszcza piłkę, Kniola i Szerfke wypychają ją do bramki. W 13-tej min. nie wykorzystuje Warta kornieru, wresz-

cie w 20-tej min. Szerfke wysuwa piłkę Kryszkiewiczowi, który głową oddaje ją do tyłu. Wolei Szerfkego z 16 metrów grzeźnie w siatce. Warta prowadzi 2:0. Goście są wynikiem dotychczasowym widocznie speszzeni.

W dwie minuty potem Kryszkiewicz oddaje strzał znów z 16-tu metrów — bomba, której Miła nie jest w stanie obronić. Wreszcie w 27-ej min. Radojewski po kombinacji z Nowackim zdobywa 4-go gola rów-

nież nie do obrony. W ten sposób Warta w ciągu 6-ciu minut zdobyła 3 bramki.

LKS robi wrażenie złamanego fizycznie. W ataku następują przesunięcia. Na boisko wchodzi również bramkarz rezerwy. W dalszym ciągu gry, z której więcej ma LKS, w 40-ej min. po kornierze. Sowiak strzela pierwszą bramkę. Do paury wynik nie ulega zmianie.

W tym czasie nadciągnęła burza i zdawało się, że meczu nie będzie

Francuzi i Szwajcarzy pokonani przez lekkoatletów niemieckich

BERLIN, 18.0. — Tel. wł. — Miedzy państwowy mecz lekkoatletyczny Niemcy — Francja rozegrany w Düsseldorfie wobec 18.000 widzów, zakończył się zwycięstwem Niemców w stosunku 86:64. Wyniki były następujące: 100 mtr. Jonath (N) 10,8. 2) Borchmeier (N) 10,9. 3) Rousseaux (F) 11,2. 4) Jallabert (F) 11,3. 5) Borchmeier (N) 11,4. 200 mtr. 1) Borchmeier (N) 22,5. 2) Rousseaux (F) 22,5. 3) Hendrix (F) 22,7. 4) Paul (F) 22,7. 400 mtr. Nöller (N) 48,2. 2) Metzner (N) 48,8. 3) Finot (F) 50 sek. 800 mtr. Keller (F) 1:55,8. 2) Paul (N) 1:55,9. 3) Charavalle (F) 1:56. 1500 mtr. Schilgen (N) 4:00,6. 2) S. Martin (F) 4:00,6. 3) Pelzer (N) 4:01. 4) Desroches (F) 4:04. 5 km. Syring (N) 15:09,2. 2) Laforge (F) 15:12. 3) Schaumburg 15:19. 10 mtr. płotki 1) Bescheltznik 15,2. 2) Welscher (N) 15,3. 3) Bernard 16,1. 4) Adelheim 16,3. Skok w dal Paul 7,22. 2) Mölle 7,16. 3) Barlier (F) 7,01; tyczka

Müller 390 Vintousky 370. 3) Born 360. 4) Ramadier 350; wwyż Bornhöft 181. 2) Philippon 181. 3) Betz 180; kula Sievert 14,58. 2) Noel. 3) Duhour 14,45; oszczep Gerdes 60,70. 2) Gassner 57,25. 3) Sievert 55,61; dysk Winer 48,51. 2) Noel 45. 3) Sievert 41,14; sztafeta 4 x 100 Niemcy 42 s., 2) Francja 42,8. 4 x 400 m. Francja 3:25,24. 2) Niemcy o 3 m.

BERLIN, 18.9. — Tel. wł. — W meczu lekkoatletycznym, rozegranym w Weimarze Niemcy pokonali Szwajcarię w stosunku 91:45: 100 i 200 mtr. wygrał Gillmeister przed Körnigiem w 10,9 i 23 sek; tyczka — Wegener 390; 400 mtr. Pöschke 50,8. skok w dal Biebach 714; kula i dysk Hirschfeld 15,54 i 41,65; wwyż Bowling i Riesen po 180; 110 mtr. płotki Wegener 15,6; 5 km. Kohn 16:12,2; 4 x 100 mtr. Niemcy 42,7; 4 x 400 Niemcy 3:28,6; oszczep Weiman 64,58. 2) Eberle 61,52.



KUŹMICKI I KUSOCINSKI na starcie biegu 3 km. w Warszawie. Kuźmicki trzymał się obok mistrza olimpijskiego tylko przez 4-ty okrążenia, co i tak początkowo mu można na zasługę.



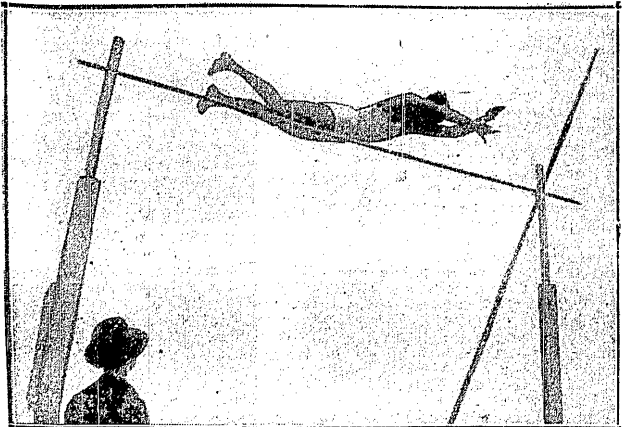
WÓDZ OLIMPIJCZYKÓW KONSUL HULANICKI w rozmowie z czarnym tragarzem amerykańskim.



REWANŻ SZOSOWCÓW W Brasschaet w obecności 175.000 widzów pokonał asów wszystkich krajów Lemaire (Belgia).



POŁONIA — CZARNI 1:1. Adamowski idzie z pomocą napastnikom i strzela — w nogi obrońcy Czarnych.



REKORDZISTA POLSKI W SKOKU O TYCZCE — KLUK Podczas zawodów w Warszawie schylił musiał czoła przed talentem i brawurą początkującego w tej dziedzinie Flawczyka.

Remis bokserów z Włochami

Sipiński, Garncarek, Chmielewski, Polus i Konarzowski zdobywają punkty dla Polski

POZNAN, 18.9. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbyło się w sali nowotwartego cyrku „Olimpia” międzynarodowe spotkanie pięściarskie Polska — Włochy, które zakończyło się wynikiem 8:8.

Wynik ten, uzyskany z drugim garniturem włoskim, jest moralną porażką Polski, tembar dziej, że Włochy uległy ostatnio w Pradze reprezentacji Czech 6:10. Niepowodzenie Polski tłumaczyć można w dwójaki sposób. Albo poziom pięściarstwa polskiego obniżył się tak bardzo, że dzisiaj przegrywać możemy nawet z drugim garniturem Włoch, albo tych ostatnich nabito ordynarnie w butelkę w Czechach, co podkreślał w rozmowach prywatnych kierownik drużyny włoskiej dr. Volpi.

Mimo wszystko zespół Włoch zaprezentował się doskonale. Ce chowały go: znakomita kondycja fizyczna, waga wycienio- wana na gramy, technika, szybkość, agresywność w walce. Ra- ziała tylko nieczystość uderzeń, posunięta do tego stopnia, iż sędzia ringowy po kilku razy na- wet musiał ich upominać.

Najlepiej wypadli reprezentan- ci wagi muszej, średniej i pół- ciężkiej. Z Polaków na czoło wy- bili się todzianie, którzy oddali tylko jeden punkt w trzech wal- kach. Specjalnie wyróżnił się Chmielewski, który stoczył naj- ładniejszą walkę dnia z Nerim, zwyciężając zasłużenie we wspa- niałym stylu. Kolosalny zawód, który był największą sensacją dnia, sprawił Rudzki, przegrwa- jąc z Balleriniem w drugim star- cu przez k.o. Niesłuszny był wy- nik w walce Polusa, którego re- misem skrzywdzono wyraźnie.

Organizacja zawodów wypa- dała fatalnie. Organizatorzy byli przez cały ciąg spotkania przed- miotem ostrej krytyki widzów. Wystarczy przytoczyć, że sprze- dano o kilkaset biletów więcej, niż było miejsc w cyrku, a w całym sąsiedztwie nie znalazł się ani jeden stół dla prasy, któ- ra notatki swoje musiała robić na kolanie. Wynikiem wszech- władnie panującego podczas spotkania balaganu była rezy- gnacja p. o. sekretarza PZB red. Gierzatkę, który nie mógł się po- godzić z istniejącym stanem rze- czy.

Sędzia ringowy p. Schroeder, Niemiec, zdecydował samowol- nie walki nierozstrzygnięte. Mi- mo poprzedniej obustronnej umo- wy, że wszystkie walki muszą zakończyć się wygraną, wprowa- dził on w walce Polusa wynik remisowy. Wobec nieuznanego protestu co do walki Polusa Pol- ska odwołuje się do międzynarod- owej federacji, składając równo- cześnie zażalenie na sędziego

ringowego. Na punkty sędziował ze strony Polski p. Sadtowski (Słask) i ze strony Włoch dr. Vol- pi.

Na wstępie powitał gości p. o. prezesa PZB p. Baranowski, koń- cząc swoje przemówienie okrzy- kiem na cześć Włoch, powtórze- nym gromko przez representa- cję Polski. W imieniu Włochów odpowiadał dr. Volpi. Orkiestra odegrała hymny narodów obu państw.

TABELA LIGOWA		
1. Cracovia	18	26:10 50:23
2. Pogoń	16	22:10 27:13
3. Legia	16	20:12 31:16
4. Warta	17	19:15 43:33
5. Ł.K.S.	17	18:16 33:24
6. Ruch	17	16:18 28:25
7. Wisła	15	16:14 23:29
8. Warszawa	15	15:15 19:34
9. Garmarna	16	13:19 27:30
10. 22 p. p.	15	11:19 24:38
11. Czarni	18	11:25 15:37
12. Polonia	16	9:23 17:39

Niedziela ostatnia, zamiast wyjaśnić sytuację na górze i na dole tabeli — otworzyła nowe drogi do obliczeń! Do- mysłów na temat: kto zdobędzie mi- strzostwo i kto spadnie z ligi?

Najlepiej maluje obraz sytuacji ta- be- la straconych i zyskanych punktów w stosunku do ilości meczów rozegra- nych przez poszczególne kluby.

W pierwszym spotkaniu we- szli na ring Masella oraz Kazi- mierski, mistrz Warszawy. Kazi- mierski, wyczerpany robie- niem wagi, wypadł bardzo sła- bo. Włoch, silnie zbudowany, do- skonale się kryje i posiada do- bre uniki. Kazimierski walczył

Teraz wchodzi na ring silny punkt- ni — Garncarek, który spotyka się z Oldorim. W pierwszym starciu u- bał zawodnicy badali się: Garn- carek atakuje lewą ręką, chcąc od- wrócić jego uwagę od szczęki. Ma- newr ten nie udaje się, nieszczę- stnie nie udaje się, mimo to wy- grywa on nieznacznie rundę. W drugim starciu przewaga Garn- careka wzrasta, tembardziej, że Włoch otrzy- muje ostrzeżenie za niskie uderzenie. Wreszcie w trzecim starciu Garn- carek, dla którego sekundant Stan- nium znalazł właściwy sposób walki: proste prawe w szczękę i w serce, gór- nie wyraźnie, to też wygrawa wy- soko na punkty.

W wadze średniej pokazał Chmie- lewski, w walce z Nerim, jednym z sil- nych punktów reprezentacji włoskiej, wspaniałą formę. Rozpoczyna walkę Włoch, jednakże lewe proste Chmie- lewskiego unieszkodliwiał go już z sa- mego początku. Chmielewski próbuje swoich swinków z prawej, jednakże Włoch skutecznie zasłania szczękę. Pierwsza runda kończy się nieznacz- nie zwycięstwem Chmielewskiego. W drugiej Włoch rozpoczyna ostrym a-

bardzo niemądre, nie wykorzy- stując słabych stron Włocha, a- mianowicie stale odkrytego żo- łądka i serca. W pierwszym star- ciu zaczynają obaj zawodnicy ba- dać się wzajemnie. Lepiej wy- chodzi na tem Włoch, który lo- kuje kilka dobrych ciosów, pod- taktiem i górnie nieznacznie, pod- koniec jednakże lewe Chmielewskiego i- sserzy z prawej robią swoje i Włoch jest wypunktowany. W trzecim star- ciu Chmielewski górnie wyraźnie, a- prawie sierpowe masakrują Włocha. Zwycięstwo Chmielewskiego było naj- bardziej przekonujące ze wszyst- kich.

W wadze półciężkiej Bassi rozpra- wił się bezapelacyjnie z mistrzem Pol- ski Wystrachem, który prawie że nie istniał w ringu. Włoch wysoki, do- skonale zbudowany, zwrotny i szybki, robił z Wystrachem co chciał.

W wadze ciężkiej spotkał się Laria z mistrzem Polski Konarzowskim. Przez pierwsze dwa starcia górnie nie- znaczne Włoch, jednakże Konarz- ewski odbija stracone punkty w trzeciej i walka kończy się wynikiem nieroz- strzygniętym.

Wynik, mimo, że nie przynosi Pol- sce chwały, został przez widzów przyjęty z entuzjazmem, tembar dziej, że początkowe zwycięstwa Włochów zapowiadały pogrom reprezentacji pol- skiej.

czas gdy Kazimierski zaledwie raz silnie trafia. Rundę wygra- wa nieznacznie Włoch. W dru- giej rundzie przewaga Włocha wzrasta, walczy on czwóćciej i celniej, coraz lepiej się kryje. Po- jednym z ciosów Włocha Kazi- mierski chwile się. W trzeciej rundzie obaj zawodnicy są wy- czerpani, Kazimierski atakuje e- fektownie, jednakże Włoch, le- pszy technicznie, punktuje sku- tecznie. Mimo to trzecia runda

jest nieznacznie dla Polaka. Wy- grywa nieznacznie na punkty Masella.

W wadze koguciej spotykają się Sergio i Polus, mistrz Polski. Z miejsca atakuje ostro Polus, jednakże Włoch, dysponując do- skonalemi unikami, kryje się świetnie. Mimo to pierwsza run- da jest wyraźnie wygrana przez Polusa, który znajduje się stale w ofensywie. W drugiej rundzie Włoch zaczyna ostro atakować. Za kilka nieczystych ciosów zo- staje upomniany przez sędziego, jeden jednakże silny cios grze- dzie na sercu Polusa. W ostat- niej minucie przychodzi Polus do siebie i kilka razy trafia silnie Włocha w szczękę. W trzecim wreszcie starciu górnie wyraź- nie Polus, to też wynik nie roz- strzygnięty wywołuje protesty widzów. Włosi prowadzą 3:1.

W wadze półciężkiej spotykają się Ballerini z mistrzem Polski Rudzkim. Rudzki, wskutek służ- by wojskowej schudł do tego sto- pnia, że mógł walczyć w wadze koguciej. Z miejsca nadaje Rudz- ki ostre tempo, atakując przez cały czas, jednakże większość ciosów idzie w próżnię. Brak wagi osłabia siłę jego ciosów, mimo to górnie on przez swoją agresywność i wygrawa pierw- sze starcie. Drugie starcie nie wróży tragedii, jaką się ono za- kończyło. Rudzki rozpoczyna w dalszym ciągu akcję, jednakże silny cios Włocha w żołądek, po- wała go na 6 sek. na deski. Ko- losalna wytrzymałość i ambicja Słazaka pozwala mu podnieść się, jednakże w chwile potem Włoch, atakujący stale żołądek Rudzkiego, posyła go po raz dru- gi do 6 na deski. Silny cios w szczękę wykańcza wreszcie Po- laka. Przegrana przez k.o. była największą sensacją spotkania.

W wadze lekkiej spotkał się Missirini z Sipińskim. Włoch, sil- ny, atletycznie zbudowany, zda- wało się że już w pierwszym starciu wykończy Sipińskiego. Jednakże Polak zastosował bar- dzo inteligentny system walki, stosując na każdym kroku uni- ki i punktując skutecznie. Niebez- pieczne swingi z lewej Włocha nie trafiają w Polaka, to też star- cie jest wyrównane. W drugiej rundzie Włoch rozpoczyna z miejsca ostre ataki, i wydaje się, że walka skończy się przez k.o. Sipiński dochodzi powoli do gło- su, jednakże pod koniec przewa- ga znów Włoch, wygrywając starcie. W trzecim starciu Si- piński rozpoczyna silnym ataki- em i zdecydowanie górnie przez całą rundę. Zwycięstwo je- go jest zasłużone, a rezentu- zmowani koledy wynoszą go na barkach. W dalszym ciągu prowadzi Włosi 5:3.

(Dalszy ciąg obok)

Ruch gromi Wisłę 5:0

Koncertowa gra ataku Słazaków

KATOWICE, 18.9. — Tel. wł. — Ruch — Wisła 5:0 (1:0). Bramki strzelił: Gwóźdź — 3. Peterek — 2. Sędzia p. Wiczysty ze Lwowa.

Wisła: Kozmin; Kotlarczyk II, Szumilas; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Czulak, Artur, Rejman I, Rejman II, Balcer.

Ruch: Kurek; Cieślak, Wadas; Dziwisz, Badura, Zorycki; Włod- arz, Gwóźdź, Peterek, Gens, Ur- ban.

O wyniku zadecydowała więk- sza ambicja i większa wola zwycię- stwa. Nie ulega wątpliwości, że drużyna Ruchu przedstawiła się o- becnie b. dodatnio, nie wykazuje w- żadnej linii słabych punktów i dla- każdego polskiego zespołu jest b. groźnym przeciwnikiem. Nowi za- wodnicy dostosowali się najzupeł- niej do starego szkieletu drużyny i absolutnie nie odbijali się ujemnie. Obrońcy Cieślak i Wadas z natury z pary nie mają jeszcze takiej ru- tyny jak para weteranów Kacy i Kusz, dysponują oni jednak dobrą orientacją oraz czystym i dalekim wykopem, a więc podstawowymi warunkami dobrych beków. Także nowi łącznicy Gwóźdź i Gens są cennymi nabytkami. Za ich przy- kładem cały atak Ruchu kończy c- becnie wypracowane sytuacje strza- tem na bramkę, dzięki czemu usu- nięto najfatalniejszy dotychczasowy brak tej drużyny. Pomoc skła- dająca się ze starych wyjadaczy, jest najzupełniej wystarczająca. Klasą dla siebie był bramkarz Ku- rek, który spisywał się wprost kon- certowo i zbierał zasłużone okla-

ski. Obok niego wysuwał się na pierwszy plan Dziwisz i Urban.

Gdyby jeszcze Ruchowi udało się oszłifować się pod względem technicznym, przedstawiałby dru- żynę rzeczywiście pierwszorzędną i mogłaby sięgać po najwyższy ty- tuł.

Na tle doskonałych Słazaków go- ście wypadli blado i na swoje do- bro mogli zapisać jedynie rzeczy- wiście ładną grę techniczną. Na- gół cechowała krakowian miękka gra i absolutny brak wykończenia korzystnych nieraz sytuacji. Łatwe go zadania graczom Wisły wobec

świetnej formy miejscowych nie- mieli, jednakowoż drużyna tej klasy co Wisła, winna była znaleźć w sobie więcej ambicji i woli do wal- ki. Nie często można zaobserwo- wać tak radykalne załamania się psychiczne drużyny i tak zupełną rezygnację z walki. A że rezygna- cja nie była słuszną, wykazywało kilka momentów, w których lotne skrzydła zdobywały się na prze- blyski energii i doskonałymi po- ciągnięciami stwarzały groźne sy- tuacje pod bramką Słazaków.

Przebieg pierwszej połowy spot- kania absolutnie nie przepowiadał

Nieudane zawody

Warszawa nie ma szczęścia do lekkiej atletyki. Z uroczyste- go powitania Olimpijczyków na bieżni zrobiono dość ponurą pa- rodję, widownia niepoważna, dłużej nie w nieskończoność. Niektóre konkurencje zakrawa- ły na kpinę z publiczności, któ- rej przyszło bardzo dużo, oko- ło 5000. Czy jednak przyjdzie ty- le za następnym razem? A potem kierownicy lekkiej atletyki skar- żą się na pustki w kasie i na niepopularność królowej spor- towej.

Największy zgryzot powstał jednak nie z winy organizato- rów. Oto nie przyjechał rekla- mowany zawodnik fiński Pilpo- la, zatrzymany na granicy pol- skiej z powodu braku wizy. Do Warszawy zawitał on dopiero w niedzielę rano. W tych wa- runkach bieg Kusocińskiego stracił na wartości i widzowie mogli tylko podziwiać niepra- wopodobną jego przewagę nad przeciwnikami. Mimo że nie- którzy z zawodników dostali aż 300 mtr. wyrównania „Kusy” minął ich już po 6 okrajaniach.

Smutna rolę odegrał Kuźmicki, który uparł się żeby biec bez for. Zawodnikowi temu roi się oddawna, że jest równy Kus- ocińskiemu na wszystkich dystan- sach i te niewczesne ambicje są jedną z przyczyn dla któ- rych Kusociński nie chce biec 1500 mtr. na meczu z Czechami.

Kuźmicki bowiem odmawia sta- le współpracę z Kusocińskim, czego wynikiem jest że Kusoci- Ński musi walczyć z nim zamiast tworzyć wspólny front. W re- zultacie Kuźmicki przegrywa z ... przeciwnikami słabszymi od siebie, traci punkty, a Kusociń- ski meczy się niepotrzebnie.

Jak śmieszne są te ambicje Kuźmickiego widzieliśmy w so- botę. Tylko przez pół dystansu wytrzymał on tempo Kusociń- skiego, a potem odpadł tak, że na jednym okrażeńiu stracił 100 mtr. i wycofał się z biegu. A tempo Kusocińskiego nie było wcale tak szybkie.

Bieg 3000 mtr. z przeszłokod- mi o mistrzostwo Polski, bez po- ziomu i bez klas, przyniósł za- służone zwycięstwo Adamczy- kowi w słabym czasie. Poza zwycięzcą nikt nie umiał wy- łą brać przeszkód, a tempo było 200 mtr. Bieg 3000 mtr. z przeszłokod- mi o mistrzostwo Polski, bez po- ziomu i bez klas, przyniósł za- służone zwycięstwo Adamczy- kowi w słabym czasie. Poza zwycięzcą nikt nie umiał wy- łą brać przeszkód, a tempo było 200 mtr.

Eliminacje w skoku w dal skończyły się wyeliminowa- niem obu konkurentów z u- działu w reprezentacji. W skoku o tyczce Pławczyk zrobił znowu postęp o 10 cm., ale Kluk znowu jednak lepsze wrażeń- nie, choć jest jeszcze surowy. Walsówna rzuciła poniżej swej formy przedolimpijskiej i zbie- rała oklaski raczej za Amerykę niż za obecny poziom. Troja- nowski w ciągu kilkunastu sek- und zdobył prawo do przyjęm- nego spaceru do 3 stołce Euro- py środkowej. Sztafeta miała bardzo interesujący przebieg. Wygrał ją dla AZS Łopacki na 200 mtr. wytrzymując atak Trojanowskiego II, który nie- wydaje się być w pełni formy.

Wyniki zawodów: Bieg 3000 mtr. steeple chase 1) Adamczyk (Orzeł) 10:59.2, 2) Milec (Rezer- wa) 11:04.8, 3) Puchalski (Leg- ja), 4) Pruszkowski (dla odmia- ny znów AZS), 5) Koniarek (Sar- mata), 6) Polak (ŁKS). Bieg roz- grywał się właściwie na prze- szkodzie z wodą, gdzie zawo- dnicy zyskiwali i tracili przewagę. Adamczyk prowadził od 2-go okrajania. Paru zawodników po- zwoliło sobie na bardzo szybki- finisz, zamiast wdać wszystkie siły w czasie biegu. Zamiast do- brego, jak zapewne myśleli, ro- biło to złe wrażenie.

Tyczka: Pławczyk 360, 2) Kluk 350; Kluk przebywa teraz

skład reprezentacji. Polski na trzy- mecze międzynarodowe w Pradze (24 i 25 września), w Wiedniu (28 września) i w Budapeszcie (1 paź- dziernik) został ustalony definityw- nie i jest istotną emanacją obecnego poziomu lekkiej atletyki. Brak w nim jest bowiem jedynie Słazaka na 100 mtr., ale zawodnik Słazki należy je- szcze do klubu na skłasku niemieckim i wskutek tego nie mógł startować na wet na mistrzostwach Polski. Można by również przeprowadzić dyskusję co do Koźmickiego, który na 200 mtr. lepszy od Łopackiego, lub czy Miller przewyższa Drozdowskiego. Brak jest również Siedleckiego, ale zawodnik ten nie zasłużył sobie na wyjazd, a obecność jego nie na wiele by się przydała.

Pozatem wśród 21 reprezentacy- jnych zawodników nie brak nikogo z asów. Udało się szczęśliwie uzyskać z wojska urlop dla Kuźmickiego, Ma- szewskiego doszedł do siebie i mamy re- prezentację stu procentową. Inną jest rzecz czy zawodnicy są w formie stu procentowej. Raczej sądząc z o- statnich wyników nie traktowali o- n zbyt poważnie swych przygotowa- ń, nie wszyscy spełnia pokładane w nich nadzieje. Ale to są tylko luźne przy- puszczenia, które oby okazały się nie prawdziwe.

W składzie uderza pewien szczegó- łowy charakterystyczny. Oto na 1500 mtr. wyznaczni są Kuźmicki i Hartlik. Ku- sociński wzbiera się bowiem biegać z Kuźmickim, który zamiast być mu pomocą staje się tylko przeszkodą. Miejmy nadzieję że kierownictwo ekspedycji poskromi wybujałe am- bicje zawodnika, które już nieraz przy- nosiły niepowetowane szkody spor- towej polskiemu (Antwerpia i Amster- dam) i wywołowały mu że na mecz- 2 międzynarodowym walczy się w imieniu Polski a nie własnym. Jeśli Kuźmicki to zrozumie Kusociński bę- dzie biegał 1500 mtr.

Skład zastawiony został ostatecznie w sposób następujący: 100 mtr. Troja- nowski II, Czyż; 200 mtr. Biniakow- ski, Trojanowski II; 400 mtr. Biniakow- ski, Miller; 800 mtr. Maszewski, Kuź- micki; 1500 mtr. Kuźmicki, Hartlik (lub Słazkowski) gdyby dla Hartlika nie udało się zdobyć zwolnienia z wojska co wobec wagi spotkań wydaje się mało prawdopodobne; 3 i 5 km. Ku- sociński, Hartlik; 4x100 mtr. Nowak (lub Nowosielski), Trojanowski II, Biniakowski, Czyż; 4x200 mtr. Czyż, Koźmicki, Biniakowski, Trojanowski II; 4x400 mtr. Maszewski, Miller, Ko- strzewski, Biniakowski; sztafeta szwedzka: Kostrzewski, Biniakowski, Trojanowski II, Czyż; 110 płotki: Nowosielski, Trojanowski I, 400 płotki: Kostrzewski, Maszewski; skok w dal: Nowak, Wiczysty, wreszcie Wiczysty, Niemiec, tyczka: Kluk, Sznajder, Kula Heljasz, Kluk, Dysk Heljasz, Wiczysty; oszczep: Mikrut Wł. Turczyk.

Program meczu z Czechami obejmu- je następujące konkurencje: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 110 i 400 płotki, wszystkie skoki i rzuty, sztafety 4 x 100 i 4 x 400 mtr. Punktacja 5-3-1, sztafety 10-6 pkt.

Program spotkania z Austrią: 100, 400, 800, 1500, 5000, 110 i 400 płotki, wszystkie rzuty, skok w dal i wwyż, sztafeta 4 x 200 mtr. Punktacja 3-2-1 oraz za sztafety 4-2.

Ekspedycja wyjechała z Warszawy w piątek 23 b. m. o godz. 7.30 rano i przybędzie do Pragi o 9.30 wczoraj. Zawodnicy zamieszkalowi do- łaczą do niej w Katowicach o godz. 12 w południe.

Jako kierownicy wyprawy jadą pp- kpt. Misłowski i Humen.

Z Katowic i z Poznania

KATOWICE, 18.9. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbyły się w Lidze okręgowej dwa spotkania. KS 07 Siemionowice — KS Chorzów 4:2 (3:2). KS Naprzód — Amatorski KS 4:0 (2:0). Niespodziewanie wysokie zwycięstwo Naprzodu nad znajdującą się ostatnio w dobrej formie drużyną Amatorów.

KATOWICE, 18.9. — Tel. wł. — W ubiegłą sobotę odbyło się półfinałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo pięściarskie okręgu śląskiego. Bokse- rzy Policyjnego KS pokonali zespół Stadionu w stosunku 10:6, mimo iż w szeregach ich brakło Wystracha, któ- ry walczył w reprezentacji polskiej przeciwko Włochom w Poznaniu. Zwy- cięstwem ten zakwalifikował się Pol. KS do finału, w którym spotka się z drużyną KS 27 Orzełków.

POZNAN, 18.9. — Tel. wł. — Pie- ciobój pań o mistrzostwo okręgu przy- niósł zwycięstwo Świdzkiej (AZS) 2904.31 pkt. przed Jasielską (AZS) 2823.17 pkt. i Kryzanką (Warta) 2624.57. Najlepsze wyniki: skok w dal

Świdzka 485, oszczep Jasielska 30.70, 60 mtr. Stolarówna 8.6 sek., dysk Jasielska 35.57, 200 mtr. Świdz- ska 29.4 sek.; w skoku w dal i w dys- ku zawodniczki pobili rekordy okrę- gowe.

POZNAN, 18.9. — Tel. wł. — W półfinałowym spotkaniu drużynowym o mistrzostwo pięściarskie klasy B w Poznaniu pokonała Warta II Polonię Lesznieńską w stosunku 12:4, wobec czego spotyka się w finale w przy- szłą sobotę z drużyną Biełkiewicz.

KATOWICE, 18.9. — Tel. wł. — W Rudzie zapasnicy polscy pokonali za- pasników Śląsk niemieckiego w za- pasach w stosunku 12:10, a w podno- szeniu ciężarów też 12:10. W w. pół- średniej Słazak pobili rekord Polski osiągając 118 klg.

BIELSKO, 18.9. — Tel. wł. — Meka- bi (Prostejów Czechy) pokonał BBSV 4:0, przegrał jednak z Hakoahem 0:2. LWOW, 18.9. — Tel. wł. — Niemiec skoczył wwyż 182.5 ctm., bijąc re- kord okręgowy.

Żywcem pogrzebany

Ciekawy eksperyment

W pobliżu domu kuracyjnego Wła- dysława, u stóp Łomnierz, pozwo- lił się frankentalczyk, nazwiskiem Fritz Mack pogrzebać, po kilkutygodnio- wych przygotowaniach, w specjalnie skonstruowanej kabine. Mack zamie- rza spędzić w głębi ziemi 21 dni, aby stwierdzić, jak długo można się utrzy- mać przy życiu pod ziemią, przyjmując możliwie mało pożywienia.

Impreza ta, przedsięwzięta z wszel- kimi środkami ostrożności, jest pod kontrolą lekarską. Kobieta, obita blachą cynkową ma 85 cm. wysokości, 1 mtr. 10 ctm. szerokości i 2,25 długości. Dno kabiny jest wysłane kapokowym ma- terałem i poduszką. Rura cynkowa o

średnicy 10 cm łączy tego przedsię- wzięcia człowieka ze światem ze- wnetrznym i doprowadza powietrze. Temperatura reguluje specjalny regu- lator. Światło elektryczne oświetla ka- binę i pozwala, niezależnie od tuby do- rozmowy, porozumiewać się ze straż- 4 żarówkami o różnych kolorach, in- formując o stanie pogrzebanego (biała — czytanie, niebieska — spanie, żół- ta — pisanie, czerwona — niebezpie- czeństwo). Mack prowadzi w swej tru- minie pamiętnik o swych spostrzeże- niach i duchowych wrażeniach. Jako- jedyną pożywkę służy mu 3-4 łyż- deczek Owomaltyny, oraz keksy i wo- wa stołowa.

Wyniki zawodów: Bieg 3000 mtr. steeple chase 1) Adamczyk (Orzeł) 10:59.2, 2) Milec (Rezer- wa) 11:04.8, 3) Puchalski (Leg- ja), 4) Pruszkowski (dla odmia- ny znów AZS), 5) Koniarek (Sar- mata), 6) Polak (ŁKS). Bieg roz- grywał się właściwie na prze- szkodzie z wodą, gdzie zawo- dnicy zyskiwali i tracili przewagę. Adamczyk prowadził od 2-go okrajania. Paru zawodników po- zwoliło sobie na bardzo szybki- finisz, zamiast wdać wszystkie siły w czasie biegu. Zamiast do- brego, jak zapewne myśleli, ro- biło to złe wrażenie.

Tyczka: Pławczyk 360, 2) Kluk 350; Kluk przebywa teraz

St. R.

JAN ERDMAN

Dlaczego nie na wysokości zadania...

Druga strona „medału olimpijskiego” lekkoatletów polskich

Na „Pułaskim”, 30 sierpnia 32. Nasza opinia sportowa chce wiedzieć i ma prawo wiedzieć, czy jej wybrańcy spełnili swój obowiązek w Ameryce. Odpowiedź na to pytanie powinni dać w pierwszym rzędzie uczestnicy ekspedycji, naoczni świadkowie tego, co działo się w Los Angeles. Wszelkie przykłady miary krajowej jest o tyle nie na miejscu, że w miarę naszego oddalania się od brzegów Europy topniały szanse naszych reprezentantów i malały widoki na zwycięstwo.

Materiał zawodniczy, który przywieźliśmy do Los Angeles, różnił się jak ziemia i niebo od tego, który został załadowany na okręt w Gdyni. 12-dniowa podróż po burzliwym morzu Północnym i Atlantyku oraz cztery doby spędzone na ławkach Pullmana skruszyły mozołnie wypracowaną formę rekordzistów.

Heljasz przegrał Olimpiadę już w Nowym Jorku, kiedy po wyjściu na łód nie mógł rzucić kuli ponad 13.50 mtr. Ostatnie dwa sezony były przecież dla niego triumfalnym marszem naprzód, coż więc dziwnego, że zachwiał się, że stracił równowagę przy pierwszym nieoczekiwanym skoku wódt.

Żeby Heljasz miał dwa tygodnie na trening, czułby się pewnie, nie denerwowałby się do tego stopnia i prawdopodobnie odszukałby przed igrzyskami swą dawną formę. Mniejsza o 16.05 — to byłoby życzenie zachwale, — ale mogło być przecież chociaż 15.50 — 15.60 m.

Takiego wyniku mieliśmy się prawo spodziewać na rekordzie świata. Kto widział jednak tego rekordzistę w Olympic Village, kto obserwował jego kaprysy i nerwowe usposobienie, ten nie mógł chować w sercu żadnych złudzeń. Heljasz musiał przegrać!

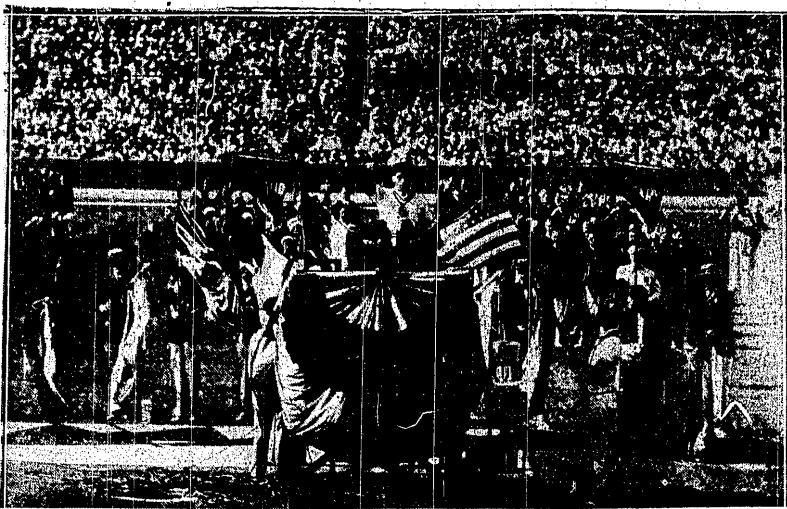
Trudniejszym do wytłumaczenia jest wynik Heljasza z Chicago. Tam już nikt nie może zaślaniać się podróżą morską, ani narzekać na zbyt wczesny przyjazd... Chicago jest ciemnym punktem kariery Heljasza. — błądźmy szczerzy — o wiele ciemniejszym, niż niepowodzenie olimpijskie.

Obserwator stosunków w Olympic Village może bez trudu ustalić następujące fakty:

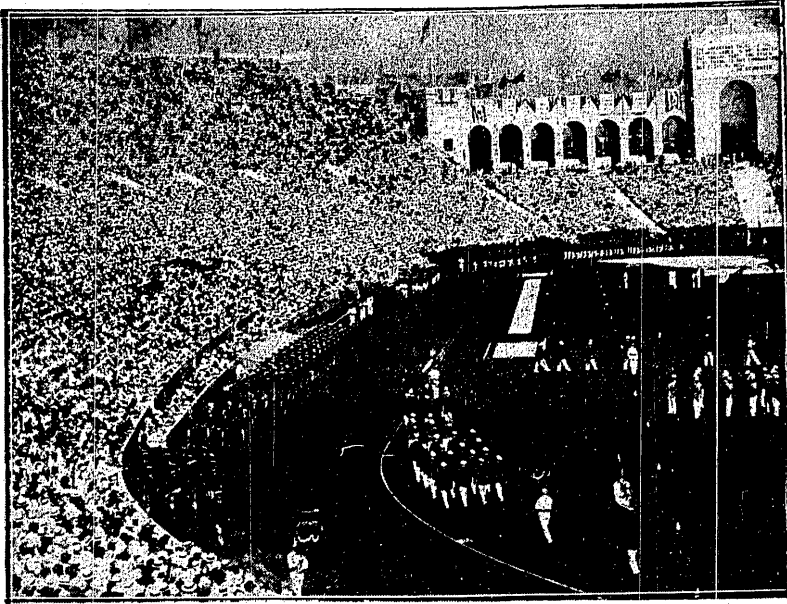
1) start na zawodach w Chicago został zdecydowany 8 sierpnia (wyjazd nastąpił 10-go, przyjazd do Chicago 15-go, zawody 18-go wieczorem);

2) Heljasz po swoim starcie w Los Angeles (31 lipca) nie był na żadnym treningu. Trenował dopiero w Chicago, po pięciodniowej podróży kolejowej;

3) cały wolny tydzień od chwili startu w dysku (3 sierpnia) do wyjazdu z Los Angeles.



Z MINIONYCH DNI X-EJ OLIMPIADY
Na prawo uczestnicy igrzysk wracają do stadionu; przed trybuną główną defiluje drużyna niemiecka. U góry zasłużony szermierz amerykański G. C. Calman składa przysięgę olimpijską imieniem wszystkich zawodników świata.



Heljasz spędził w miłym i niezawsze meskiem towarzystwie, co o tyle nie może być mu poczytywane za uchybienie, że nie wiadano wówczas nic o zawodach w Chicago.

Wiem tak: w Los Angeles skutki podróży, a w Chicago swobodny tryb życia. W ciągu dwu dni przed zawodami w Chicago nie można było odrobić podwójnych zaległości. Ostatecznie nasz zawodnik „mał gaz”, miał pewnie i dobry humor, ale tylko nie rozporządzał stałą formą, którą przynieść mógł tylko systematyczny ostry trening. Stąd „fukusowe” wyrwanie się kuli na 15.80 mtr. i jednocześnie — rozpadająca bezzadność przy rzutach ponad 14 metrów.

— Kula uciekała mi z ręki, mimo że czułem się doskonale.

— Dziękujemy! Teraz już rozumiemy, skąd to wynika.

Rozpisałem się obszerniej o Heljaszu, ponieważ, jeśli chodzi o ogólny bilans ekspedycji, sprawił on największy i najboleśniejszy zawód.

Zastrzec się trzeba, że mowa tu ciągle o Heljaszu — miotaczu kuli, a nie o dyskobolę. W dysku nie możemy mu stawiać żadnych zarzutów.

Nie spełnił naszych nadziei w pełnych stu procentach nawet Kusociński. „Kusy” wie o tem, nieraz rozmawialiśmy na ten temat ze sobą.

Wygrał bieg 10 km. w bardzo dobrym czasie i w imponującym stylu. Ale 5 km. wygrał Finn, i to zawodnik, znajdujący się w okresie pokulminacyjnym swojej formy.

„Kusy” odbił nogi w czasie dziesięciu kilometrów. To prawda. Miał porażone poduszki;

pod palcami, wyskoczyły tam bąble napełnione ropą i krwią. To też prawda. Lekarz ekspedycji, kpt. dr. Bartenbach orzekł po oględzinach, że konieczny jest kilkudniowy odpoczynek (10 km. odbyło się w niedzielę, a przedbieg: 5-ciu — we wtorek). To również prawda.

Ale kto zawinił w tym wypadku? Czy przypadkiem części odpowiedzialności nie ponosi tutaj sam „Kusy”, który użył nowych pantofli do tego biegu? Czy nie ponosi tutaj znacznej winy doskonały zreszta trener, p. Klumberg, który pozwolił na obucie tych pantofli mimo swego wieloletniego doświadczenia zawodniczego?

To niewielkie niedopatrzenie, maleńki błąd zemścił się poważnie na rezultacie olimpijskim. O ile przed biegiem większe szanse przyznawałbym na 5 km. Lehtinenowi, który legitymował się nadzwyczajnym rekordem 14:16.9 sek., o tyle po Olimpiadzie dla nikogo już nie ulegało wątpliwości, że w bezpośrednim spotkaniu zwycięstwo odniesie Kusociński.

Rachuby te potwierdziły się całkowicie w Chicago. Kusociński dowiódł swej niezaprzeczalnej wyższości nad obu finalistami: 5-ciu km. z Los Angeles; pokonał Lehtinena, wygrał z Hillem. Był to rezultat wspaniały. Chicago odrobiło straty, wyniki z absencji „Kusego” na starcie olimpijskiej piątki conajmniej w 50-cu procentach.

Na olimpijskim smutniku widzimy tylko tak małą i godną wybaczenia plamkę... jak para fińskich pantofli.

O Pławczyku nie da się wiele powiedzieć. W Los Angeles zrobił swoje, skoczył 190 cm. Dało mu to dalekie miejsce, ale na lepszy wynik nie mieliśmy właściwie prawa liczyć. Nie zapomnijmy, że 196 cm. przeszedł Pławczyk tylko jeden jedyny



NA TRYBUNIE ZAWODNIKÓW W LOS ANGELES
Klumberg siedzi obok Nurmiego nieco wyżej dziesięcioboista Dimza

raz w życiu.

W Chicago przeszedł tylko 183 cm. Nie jest to mało przy niekorzystnych warunkach startu. Reinikka (w Los Angeles czwarty z wynikiem 194 cm.) też nie potrafił wyciągnąć więcej. Trzecie miejsce na 7-mu startujących — to nieźle.

Dla Pławczyka nie mamy specjalnych pochwał i laurów, ale też nie czujemy do niego najmniejszego żalu lub pretensji.

Piątką z plusem należy się obywatelce Stelli Walsh-Walasiwiczównie. Przyszła. Zobaczyła. Zwyciężyła. I to przysła jak deus ex machina, niespodzianie, nieoczekiwanie, wtedy, kiedy straciliśmy już nadzieję ujrzenia jej w czerwono-białych barwach... Dla jakichkolwiek zrobiła to względów — czujemy dla niej wdzięczność i cieszymy się ze zdobyczy całym sercem.

Wzorowa i skromna zawodniczka, Walasiwiczówna potrafiła utrzymać się przez okres dwu tygodni, u szczytu formy i czterokrotnie pobić rekord świata na setkę wynikiem 11.9 sek. Takiej stałości formy nie wyka-

zał żaden z zawodników, mężczyzna czy kobieta!

Zwycięstwo olimpijskie Walasiwiczówny miało olbrzymi wpływ na Polonię amerykańską, chyba jeszcze większy, niż wygrana Kusocińskiego. Trzeba zrozumieć psychologię tej masy Polaków, która wchowana w zabobonny szacunek dla wszystkiego co amerykańskie, została nagle olśniona przez dziewczynę, która nie chce zostać Amerykanką, nie chce być obywatelką tej ziemi obiecanej, pozostaje Polką i na zawodach daje łupnia wszystkim znakomitościom drugiej półkuli.

Z tych zapewne względów Walasiwiczówna zdobyła sobie niesłychaną popularność wśród Polonii. W miastach, przez które przejeżdżaliśmy ukazanie się Walasiwiczówny w oknie wagonu lub na estradzie wywoływało spazmy radości i zachwyty. Była to duma matki, że szybka Walsh jest „znowu naszą”.

Dziękujemy więc gorąco Bogu za Walasiwiczównę! Przechodzimy do rzeczy mniej przyjemnych, do Siedleckiego. Siedlecki otrzymał od nas wiele słów gorzkiej prawdy natychmiast po wycofaniu się z dziesięcioboju. W depeszy i korespondencji starałem się wkrótce oddać niezwykle przykre wrażenie, jakie na koloni polskiej i na pozostałych zawodni-

kach wywarł ten krok. Wystarczy, jeśli uzupełnię faktem zerwania osobistych stosunków przez jednego z naszych czołowych zawodników, który aż do tego stopnia uniósł się na Siedleckiego w swej podrażnionej ambicji sportowo-patriotycznej.

Siedlecki ma na swoje usprawiedliwienie chorobę. W Chicago (gdzie Siedlecki wogóle nie startował z powodu złej formy) został on zbadany przez specjalistę dr. Kalisza, który orzekł, że Siedlecki cierpi na chroniczne zapalenie stawów wskutek niewyleczenia próchniejącego zęba. (Oto jakie niespodziewane skojarzenia przyczynowe umie wynajdywać nowoczesna medycyna!)

Dla nas, którzyśmy obserwowali Siedleckiego w życiu codziennym i na boisku, nie ulega jednak wątpliwości, że momentem decydującym w jego wycofaniu się była nie zastarzała choroba, lecz chwilowa utrata przeżości psychicznej pod wpływem ogólnego obniżenia wyników.

Dotkliwą przykrość sprawił Siedlecki swą rezygnacją kpt. Baranowi i Mierzejewskiemu, którzy bronili jego sprawy na Komitecie Olimpijskim i udowodniali konieczność wysłania tego zawodnika do Los Angeles.

(Dokończenie nastąpi).



AMERYKANIN CARR

Wspaniale podtrzymał tradycję swojej ojczyzny, zdobywając dla U. S. A. mistrzostwo olimpijskie na 400 mtr. w czasie nowego rekordu świata.



ELEONORA HOLM GWIAZDA Z SIEGFELD FOLLIES
nie tylko odnosi triumfy na scenie, wygrała też 100 mtr. na wzgł. na Olimpiadzie.



ZDETRONIZOWANY MISTRZ ŚWIATA — COCHET
podczas posiłku z Bernardem, na mistrzostwach Ameryki w Forest Hill.

Związek Zawod. Prac. Handl. Premysł. i Biurowych m. st. Warszawy

przy ul. Złotej Nr. 58

(gmach gimn. im. T. NIKLEWSKIEGO)

Wykłady obejmują m. in. nowoczesną buchalterję przebitkową

Oplata mies. Zł. 25.— (rocznie Zł. 250.—). Niezamożnym ustępstwo.

Zapisy i informacje w kancelarii Kursów (3 piętro) od 6-9 w.



JESZCZE JEDNO ZDJĘCIE FINAŁU OLIMPIJSKIEJ „SETKI”
Dwaj czarni Amerykanie razem wpadają na taśmę. Zwycięstwo Tolana (na pierwszym planie) nad Metcalfem, jak widzimy, nie było ani zbyt pewne, ani zbyt przekonujące.

Cracovia i Pogoń dzieli punkty ligowe

Kubiński zdobywa prowadzenie, Zimmer wyrównywa na 2 min. przed końcem

LWÓW, 18.9. — Tel. wł. — Pogoń — Cracovia 1:1. Bramkę dla Cracovii zdobył Kubiński, dla Pogoni Zimmer. Sędziował p. Marcowski z Łodzi.

Pogoń: Albański; Jerzewski, Kucharski; Deutschmann, Kuchar, Hann; Zagodny, Matias, Zimmer, Schlat, Niechciol.

Cracovia: Ofinowski; Pajak, Lasota; Mysiak, Chrusciński, Seichter; Sperling, Ciszewski, Malczyk, Zieliński, Kubiński.

Jubileusz Wacka Kuchara oraz wysoka stawka meczu zgromadziły dziś na boisku Pogoni rekordową w bieżącym sezonie ilość widzów, bo aż 7.000. Uroczystość jubileuszowa miała podniosły charakter. Do jublatu w obecności całej drużyny przemówił delegat Z. i Komitetu Olimpijskiego p. dr. Wojakowski z Warszawy, poczem przemawiali: radca Christelbauer, prof. Dregiewicz, prof. Wacek, kpt. Sioniewski, Zimmermann i inni. Jubilatowi wręczono szereg upominków i zasypano go kwiatami. Również, Deutschmann obchodzący 10-lecie gry w Pogoni był przedmiotem uwagi.

Zawody przyniosły widzowi nie mało rozczarowania. Gra dwa pretendenci do mistrzostwa bynajmniej nie stały na ekstraklasowym poziomie, to też gdyby nie ostatnie 10 minut emocji, które zadecydowały o wyniku, „sensacyjny” mecz minąłby całkowicie bez wrażeń.

Fatalnie przedstawiała się szczególnie pierwsza połowa, w której piłka więcej toczyła się po aucie niż na boisku.

Pogoń miała może nawet lekką przewagę w polu, jednak nie dawała to efektu, gdyż jak zwykle

o strzał było bardzo trudno. Po przerwie sytuacja zmieniła się nieco na lepsze. Tempo się wzmogło. Po pierwszych 15-tu minutach bardziej energicznej ofensywy miejscowej, dochodzi do głosu Cracovia, która też w 33-ej min. po przerwie zdobyła jak się zdawało decydującą bramkę przez Kubińskiego.

Teraz jednak nastąpił najmniej oczekiwany zwrot. W Pogoni wstąpił jakiś nowy duch. Na dwie minuty przed końcem ze spłotu ciał pod bramką Cracovii wyrzuciła nagle piłka i ku radości widzów ugrzeszyła w siatce. Okazało się, że sprawcą tej sztuki był Zimmer.

Ale nie na tem koniec. Cracovia nie daje za wygraną, atakuje i uzyskuje w przedostatniej minucie rzut wolny. Bije go Seichter, piłka dostaje się do środka, stąd do Sperlinga, który strzela równocześnie z gwizdkiem sędziego. Piłka wpada wprawdzie do siatki, jednak sędzia nie uznaje bramki z powodu uprzedniej reki jednego z graczy Cracovii (Ciszewskiego lub Malczyka). Protest nie wpływa na zmianę decyzji arbitra.

Drużyny nie osiągnęły pełni swej formy. Jerzewski miał najsłabszy mecz w sezonie. Kucharski był chwilami zbyt lekkomyślny. Z trójką obronnej zadowolili jedynie Al-

bański. Z pomocy obaj jublati widocznie zdenerwowani potrzebowali sporo czasu zanim przyszli do siebie, ale i wówczas jeszcze nie osiągnęli najlepszego poziomu. Dobrze spisywał się Hann. Napad miał wprawdzie już bardziej wyraźne oblicze, jednak było w nim wciąż jeszcze wiele słabych pozycji. Na Zimmerze znał brak treningu. Poza tem popełniał błąd forsując uporczywie lewą stronę, mimo, że w Schlatie miał chętnego i rozumiejącego się na kombinacji współpracownika. Matias wciąż za mało drybluje, jest za powolny. Łągodny miał ciężką przeprawę z Seichterem. Niechciol zmarnował

dzięki zupełnej beznamiętności szereg murawianych pozycji.

W Cracovii najsolidniej grała jeszcze pomoc, a w niej szczególnie Seichter. Chrusciński nie rzucił specjalnie w oczy, jednak naogół spełnił swe zadanie. Od Mysia oczekiwalismy bardziej produktywniej i lepiej opracowanej gry. Obrona nie miała wybitnie słabych momentów. Ofinowski początkowo nerwowo wypuszczał piłki i tracił orientację, później się uspokoił i grał już dobrze. Lensza była prawa strona Zieliński i Kubiński.

Grę rozpoczyna Pogoń, piłka ustawicznie wpada na out. Obie drużyny grają słabo i sa wi-

docznie zdenerwowane. Malczyk ma dobrą sytuację zdobycia bramki, jednak piłkę wypuszcza zadaleko.

Następuje szereg rogów — bez skutku. Kubiński strzela. Albański wychwytuje jednak brawurowo górną piłkę. Ładna akcja Matiasa i Zimmera zostaje wstrzymana przez Łagodnego, który jest na spalonym. Za chwilę Pogoń znowu ma sposobność uzyskania sukcesu. Niechciol podjeżdża pod bramkę przeciwnika, podaje piłkę do środka, jednak napastnicy Pogoni nie umieją jej przechwycić. Wolny Matiasa z pola karnego łapie Ofincent wyrównania.

Po przerwie gra się ożywia. Cracovia zaczyna, jednak oddać musi piłkę Pogoni. Akcje się zmieniają, poczem lwowianie przechodzą bardziej do głosu. Następuje kolejno dwa rogi, jeden przeciw Pogoni, drugi przeciw Cracovii. W 17-ej min. pod bramką Pogoni następuje zamieszanie. Piłka toczy się przez parę metrów, nikt nie może jej trafić, wreszcie strzał Ciszewskiego uderza o słupek. Za chwilę Łagodny z doskonałej pozycji robi reke i tamsamem znowu stracona sposobność. Akcje zmieniają się. Cracovia energicznie przebiega do uzyskania zwycięstwa. Wreszcie w 32-ej min. błąd obrony umożliwia Kubińskiemu umiejscowienie piłki w siatce.

Teraz Pogoń rzuciła się z furją do ataku. Piłka ustawicznie jest po stronie Cracovii, która broni się również zaciekle.

Wreszcie na dwie minuty przed końcem następuje opisany już incydent wyrównania.

Sędzia p. Marcowski z Łodzi do bry.

L.T.S.G. zwycięża groźną rywalkę Legię 3:2

ŁÓDŹ, 18.9. — Tel. wł. — L.T.S.G. — Legia (Poznań) 3:1 (0:1). Gra odbyła się w warunkach dla gości niesprzyjających, gdyż w obecności przeszło 5000. fanatycznie usposobionej publiczności. Legia była drużyną technicznie znacznie lepszą, przyczem na szczególne wyróżnienie zasługuje trio obronne, przyczem jednak i pomoc grała b. dobrze, a atak stał na wysokości zadania.

Nie wystarczyło to jednak do powstrzymania nieprzebiegających w środkach gospodarzy. Ofiarą ich gry padł w pierwszej połowie środkowy po mocnik gości Głowacz, doznając poważnej kontuzji oka.

Początek gry daje przewagę gościom. Gra toczy się w żywym tempie, w 17-ej min. strzela Kwinkiewicz II ładną bramkę, co pobudza gospodarzy do gry ostrzej. Następuje wspomniany wypadek z Głowaczem i poznaniacy grają od tej chwili w dzie siatkę. Po zmianie stron L.T.S.G. gra na dal brutalnie i opanowuje czasowo bo-

isko; wyrównanie następuje w 60-ej min. przez Franzmanna po rzucie wolnym z przed linii pola karnego. W 4 min. później Franzmann wykorzystuje nieporozumienie obrony gości i zda bywa prowadzenie.

Teraz Legia otrząsa się z przewagi gospodarzy i coraz częściej dochodzi do głosu, przeprowadzając ładne ataki kończące się jednak na obronie, wzdnie bramkarza łodzian. 80 min. przynosi interesującym przebiegu wynikiem 3:3. Na 2 min. przed końcem łodzianie prowadzą 3:0.

Pójdzie, czy nie pójdzie?

Przechodząc Nowym Światem, sportowcy w witrynie Głównej Księgarni Wojskowej, wśród najnowszych wydawnictw, ostatni tomik „Biblioteczki Sportowej” — mianowicie „Zarys gry w golf” Adama Gubatta.

„Zdziwiłem się, jak to tak? G. K. W. — tak doskonale zazwyczaj orientująca się w potrzebach rynku sportowego, zaanżagowała się w tak oczywistą przekręcaną górną akcją, jak propaganda gry w golf, wydawała książeczkę, której cały nakład pozostanie na składzie? Gra w golf — arystokratyczna rozrywka starających się lordów angielskich i amerykańskich biznesmenów, niema przeciw najmniejszych widoków powodzenia w Polsce, gdzie sport oparty jest na zasadach czysto demokratycznych, gdzie królowa piłka nożna, boks i lekka atletyka. Zaden z naszych wielkich klubów sekcji golfa nie posiada, niemasz chyba w całym kraju ani jednego urzędnika „klubu”, a w sklepach z przyrządami sportowymi niebardzo wiedzą, co to jest wogóle taki czy inny „klub”!... Dla kogo przeznaczona jest książeczka, zresztą nie się przedstawiająca i zajmująca w treści? Może, owszem, który z naszych magnatów przeczucił się na golf, zapominając na chwile o konnym, polo, ale — wielbiciele Kusocińskiego, Martyni i Rudzkiego, uważaliby dla siebie za dyshonor zajmowanie się jakimś tam golfem, w polu ich stojącym na poziomie kregli i krokietu. Lauri Bobby Jonesa absolutnie im nie zaimponował!

Pocóż więc Księgarnia Wojskowa książeczkę tę wydawała, narażając się na straty, a literatury naszej wiściwie nie wzbogacając?

Poszedłem dalej zamyślny. I zastanawiałem się tak uparcie, że kiedyś przyszedł do domu, już nie potrzebowałem pytać się telefonicznie o motywy dziwnego naporu kroku. Wiedziałem sam.

Owszem, chlubimy się wspaniałymi wynikami w sportach atletycznych, rekordowych. Ale czy dlatego taki golf ma się stać w naszych oczach rzeczą małą i niepotrzebną? Amerykanie mają rekordzistów niegorszych od naszych, i dużo więcej. Anglik też. A jednak — w Stanach Zjednoczonych jest zórza trzy miliony zrzeszonych golfistów, a jednak w Anglii w golf, w krikietu grają w sobotę popołudnie wszyscy. Nasza pogarda dla tych „podręcznych” sportów musi więc chyba być trochę nieuzasadniona. Od poprostu nasze niemożności sportu, niekończenie niedoświadczenia, nie pozwala nam wszystkiego ocenić należycie. Nie rozumiemy popularno-

ści golfa, tak samo jak nie rozumiemy niesłychanej popularności, w Ameryce, gry w base-ball, dla nas niekończące nudnej i bezcieśnej. Ale przypominajmy sobie, że nie tak dawno nie istniał w naszych oczach sport tenisowy, że za bezczeszczone uważano u nas boks, że wreszcie za niedwie kłaniasz lat temu nawet lekka atletyka była dla większości śmieszna dziecinna zabawa... Czy więc i stosunek nasz do golfa nie jest negatywny tylko dlatego, że źle podchodzimy do zagadnienia?

Stanowczo — tak! Jeśli się zapoznać nieco uważniej z regułami tej gry i z jej właściwą treścią, łatwo się przekonają, że ten sport, stosunkowo mało atletyczny, mało zewnętrznie efektowny, nie widowiskowy — ma jednak poważne i głębokie wartości, i tym, kto na sport patrzy poważnie, kto doszukuje się w nim pierwsiastych wychowawczych — musi się więcej podobać od niejednej bardzo nawet wśród szerokiego mas popularnej dyscypliny.

Jakież są te wartości? Golf nie jest grą przeznaczoną wyłącznie dla elity fizycznej. Uprawiać go może każdy zdrowy człowiek. Nie wymaga krancowych wysiłków, lecz daje zdrowy ruch na powietrzu. Nie wymaga rekordów samozaparcia i siły woli, lecz potrzebuje skupienia, myślenia, spokoju i panowania nad nerwami. Jest więc idealnym sportem dla tych, którzy nie chcą, ani obojętne, ani niechętnie poświęcać się ćwiczeniom cielesnym na wprost zawodowo, lecz chcą podtrzymać swą sprawność fizyczną i nerwową, chcą połączyć fizyczność z korzyścią.

Znamien jest powszechnie świętne określenie Marczałka Piłsudskiego, który na posiedzeniu Rady Naukowej Wychnowania Fizycznego powiedział, że nie znosi sportu, a kocha sportowanie. Czyli nie rozumie rekordomanii, a znajduje w całej pełni uprawianie umiarkowane ćwiczeń fizycznych dla zdrowia i przyjemności. Gra w golf — to wprost idealny sposób „sportowania”!

A że jednak w naszej ideologii sportowej znać silną ewolucję, że pożywny jest stosunek młodzieńczej porwoczości i bezkrytycznego entuzjazmu, stając się bardziej zrównoważoną i spokojną, więc może, może — i książeczka Głównej Księgarni Wojskowej znajdzie szerszy zbył i przyczyni się do dalszego postępu naszej myśli sportowej, a co za tem idzie — i wzbogacenia praktyki życia sportowego nowym cennym nabytkiem — golfem.

W. Junosza.

Jeżdża, ale słabo

Środa kolarska na Dynasach

Środowe wyścigi kolarskie i motocyklowe na Dynasach przyniosły następujące wyniki.

Wyścig premijowy dla zawodników II kl. wygrał J. Piotrowski przed Zegawko i Barlenem w czasie 5:49,8.

Wyścig „omnium” dla krótko i długodystansowców, wygrany przez tych ostatnich w stosunku 144 p. : 60 p. dołował raz jeszcze, że sprinterów obecnie mamy bardzo słabych.

a) na 10 okr. toru wygrał Michałak przed Popończykiem (po 19 p.). 3) Bryszek (11 p.), 4) Włodarczyk (9 p.), 5) Targoński (7 p.). Czas 5:24,8. Sprinterzy Majewski, Niciński, Frączkowski, Janowski nie odegrali żadnej roli, jedynie Kłans wytrzymał do końca.

b) I Panak (20 p.), II Fajge (16 p.), III Laskowski (10 p.), IV Kalata (10 p.), V Karle (7 p.).

Wyścig australijski grupa a) 1) Popończyk (5 p.), 2) Michałak (4 p.), 3) Majewski (3 p.), 4) Targoński (2 p.), 5) Janowski (1 p.). Czas 5:42,2. W wyścigu tym w ostatnim finiszu Popończyk znakomitym zrywem pobił Michałaka i mistrza Polski (sprinter!) Majewskiego. W grupie b) 1) Kalata, 2) Fajge, 3) Laskowski, 4) Jakubowski. Czas 4:44,6.

Wyścig z dwóch startów na przestrzeni 8 okr. toru między drużyną sprinterów obydwóch grup a i b, a drużyną długodystansowców, przyniósł zdecydowane zwycięstwo tym drugiem w czasie 4:1.

W wyścigach motocyklistów: na 3 km. triumfował Piwnikiewicz przed Duszyńskim i W. Włodarczykiem w czasie 2:28,2. Na 5 km. Kowalski, przed Duszyńskim w czasie 3:53,6.

Wyścigi pań na 1 km.: 1) Sobocińska, 2) Piekarska, 3) Rettermannówna.

Czas 1:39. W takim samym wyścigu drugim na 1 km. również: 1) Sobocińska, 2) Rettermannówna, 3) Kobusówna. Czas 1:40,2.

Program został zakończony (niesteż znowu o północy!) wyścigiem o puchar „Elida” na przestrzeni 25 km., w którym zawodnicy zachowali się zupełnie niesportowo ustępując miejsca na finiszu, posiadającemu szanse do wygrania pucharu na własność, Frączkowskiemu.

W rezultacie jednak Bryszek miał taką samą ilość punktów co Frączkowski, wobec czego sędziowie wyznaczyli dodatkową rozgrywkę na 5 okr. toru z dwóch startów, z której zwycięstwo wyszedł Bryszek, zdobywając puchar przechodni (po raz pierwszy) i złoty żeton. Czas 25 km. 39:33,8. Drugie miejsce zajął Frączkowski, trzecie Popończyk.

W środę, 21 b. m. o g. 8 wiecz. odbędzie się rewanż mistrzostwa Polski dla długodystansowców na przestrzeni 50 km. z udziałem zawodników stołecznych i łódzkich.

JĘZYKI: angielski,

francuski, niemiecki i rosyjski

Kursy dr. Gustawa Elgerta

SMOLNA 30

Tel. 297-77.

Pierwszorzędne siły nauczycielskie. Opłata b. przystępna. Informacje codzienne 5—8w..

Al. Reksza

Czerwony diabeł

2) (Nowela lekkoatletyczna)

„Charley Milligan wraca na bieżnię, aby bronić pucharu Wilsona. Wielki as bieżni, po sześciolatej przerwie, stoczy walkę o pierwszeństwo z Harry Greenem, który ostatnio dwukrotnie zatriumfował w tym tradycyjnym biegu. Znakomity atlet, wycofawszy się z czynnego życia sportowego w pełni formy, w chwili ustawicznego polepszania swych fenomenalnych wyników, startuje obecnie w niedzielę i występ jego jest rewelacją zawodów”.

„Charley Milligan znowu biega! Król bieżni, jeden ze słynnych przed kilku laty trójcy „Willi Luga i Co”, którą nazywano „Mistrzami bez porażki”, bierze udział w niedzielnym biegu o puchar Wilsona”.

„Z zapadłej farmy nad Payet te Fork na bieżnię nowojorskiego stadionu wraca wielki atlet Milligan, aby bronić honoru Ameryki”.

Wszystkie dzienniki powtarzają to samo. O Fredzie Sullivanie, który do momentu decyzji Milligana był przedstawianym jako jedyny człowiek, z którym powinien się liczyć Green, były już tylko małe wzmianki.

Charley był szczęśliwy. Ogarnął go młodzieńczy zapał. Promienny bożek sportu, z pod którego władzy się wyłamał, chwycił go znowu w swoją moc i zmusił skłonić głowę przed swoim majestatem.

Milligan przyjechał w przeddzień zawodów. Był w formie. U siebie w domu nie próżnował. Jego wspaniałe serce było tak samo nieustraszone jak kiedyś. Nie chciał przyjeżdżać wcześniej, nie chciał pokazywać się nikomu. Był nieufny.

Ale entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony Związku, wzruszyło go, rozwinęło wszystkie podejrzenia, zatarło żal.

Nareszcie oceniono go, uznano, przyjęto „do swoich”.

Tylko jedno maleńkie piśmko zapowiadające jego występ w zawodach zatytułowało artykuł: „Czerwony diabeł na starcie”.

Nieznanzy dziennikarz przypomniał wszystkim kogo wita, przypomniał że „wielki as bieżni”, „król bieżni”, „wielki atlet Milligan”, to przecie „Czerwony diabeł”, którego przed sześciu laty nikt nie nazywał inaczej...

Stadion drżał, rzeźbił, omdlewał. Trybuny dygotały pod tupotem tysięcy nóg. Krzyk wzrastał, opadał, lecz nie zamilkł ani na chwilę. Trwał i przewalał się nioby potworny grzmot, niemały początek, ni końca...

Charley został sam. Był podnieksytowany zbliżającym się biegiem, ale pewny siebie, zupełnie opanowany. Jak narkoman wy-czekiwał niecierpliwie na dawkę upragnionego oszołomienia, dawkę rozkoszy, która dała mu wysiłek, walkę. Mówił nieprawdę wówczas do Gardenera, że zlanym w nim sprężyna. Była...

Uchylł drzwi ubieralni i mimowolnie zatrzymał się przed progiem. W korytarzu rozmawiali

jący ludzie.

— Wiem, tylko że na niego nie można nigdy liczyć napewno. Charley poznał głos prezesa Maxweilla.

— Zobaczysz — powiedział drugi — Fred napewno da sobie dziś radę z Greenem.

— All right! szczerze mu tego życzę. Ale trzy tygodnie temu nie był jeszcze w pełni formy. I dlatego musieliśmy ściągać tu tego czerwonego...

Milligan ścisnął palcami kłamek, aż paznokcie przybrały biały kolor.

Wiedział jednak? Mimo wszystkich hymnów w gazetach, mimo krzykliwego przyjęcia, że stał nadal „kolorowym”, „czerwonym”? „Czerwonym diabłem”, maszyną do śrubowania czasów, kłamek, który rzucał pod nogi zagranicznych konkurentów, niczem więcej?...

Ode drzwi odepchnął go wcho-dzący Gardener i Will Zuga.

— Na start, chłopie! — krzyknął Will, układając promienną twarz w śmieszne fałdy. — Teraz zaczyna się właściwa uczta! Dotąd były przekaski!

Charley spojrzął w roziskrzono-czy przyjać i wyszedł bez słowa. Próbował się tylko u-

śmiechnąć...

Pobiegli — Cała stawka, ośmiu zawodników, zaraz na pierwszym wirażu wyścignęła się w długiego węża, którego głowę stanowił Charley Milligan. Harry Green z miejsca poszedł zaraz za nim, nie chcąc prowadzić, ale i nie chcąc pozostawać zadaleko w tyle za groźnym przeciwnikiem. Fred Sullivan pociągnął we środku grupy, jak miał zwyczaj zawsze zaczynać.

Po czterystu metrach wąż wyścignął się jeszcze bardziej, a po następnych okrażeniu zaczął się dzielić na cztery. Milligan nadął takie mordercze tempo, że połowa stawki musiała zrezygnować z walki po pierwszym kilometrze.

Charley sunął długim, wspaniałym krokiem, w swoim przepięknym stylu, z odrzuconą dumnie głową, w krwawo-czerwonym trykocie. Założył go roz-myślnie, ostentacyjnie. Za nieznanym dziennikarzem z maleńkim piśmkiem, chciał przypomnieć wszystkim, że jest „Czerwonym diabłem”, którego przed laty na każdym kroku starano się utracić...

— „Ale trzy tygodnie temu nie

był jeszcze w pełnej formie i dlatego musieliśmy ściągnąć tu tego czerwonego”...

— Milligan słyszał słowa Maxweilla w skrzypie swoich trzewików, w oddechu biegnącego za nim Greena. Wychodząc na prostą zwiększył jeszcze tempo i w pierwszej grupie został tylko przy nim Harry Green i Sullivan, który przysuwał się teraz do przodu. Reszta biegła przy najmniej przedcziesięć metrów w tyle, rozgrywając jakby osobny wyścig.

Trybuny kurzyły dymem z papierosów, strzelały całymi salwami wrzasków, dudniły pod stopami siedzących, żyły, pulsowały.

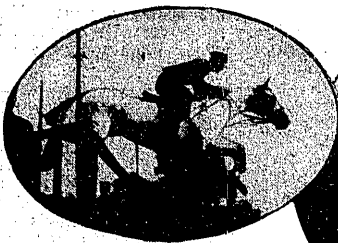
Po ośmiu okrażeniach czółowa trójka odsunęła się od pozostałych o przeszło 100 mtr. i rwała naprzód, nie zwalniając ani na moment. Tłumy milkiły zdumione, osłupiały niesamowitą walką, zawrotnym tempem wyścigu. Padaly tylko pojedyncze okrzyki i Charley słyszał wyraźnie rzucane przez widzów słowa:

— Milligan oszał! Przecie... — Mocniej, mocniej Fred!... — Warat!... — Hej-o! Sullivan!

(D. C. n.)

Na hippodromie w Rydze

Szczegóły wielkich sukcesów jeźdźców polskich w stolicy Łotwy



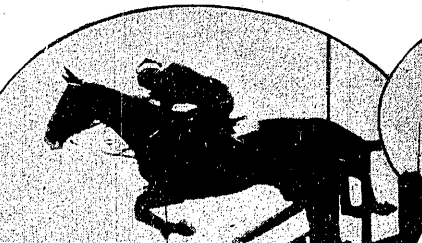
POR. ROJCEWICZ
na koniu „The Hoop”



MJR. TRENKWALD NA „MADZI”



POR. RUCIŃSKI NA „ROKSANIE”



RTM. SZOSLAND NA „STERLINGU”



KPT. SAŁĘGA
na klaczy „Nella”

Ryga, 19 września.
Do wyników, które już były ogłaszane w prasie, należy podać jeszcze poziom międzynarodowych konkursów konnych w stolicy Łotwy.

W konkursach uczestniczyli poza Polakami i gospodarzami Estończykami (6 jeźdźców i 12 koni) i Niemcami. Drużyna niemiecka liczy 4 jeźdźców i 6 koni. Zespół ten rekrutuje się z członków „Turnier und Rennverein Instenburg” (Prusy wschodnie), ma jednakowoż pełnomocnictwo do oficjalnej reprezentacji całych Niemiec. Ważne to jest w konkursie o Puchar Narodów.

W pierwszym dniu rozegrano konkurs o Puchar wędrowny miasta Rygi, zdobyty w r. ub. przez por. Rojcewicza na The Hoop. Ponieważ z 48 koni aż 5 przeszło parcourse bez błędów, odbyła się rozgrywka dodatkowa.

Pierwsza nagroda i puchar miasta Rygi przypadła w udziale p. Gude (Niemcy) na Kordelji — 0 pkt. karnych; II nagroda kpt. Sałęga na Marokko (4 p. k.), III nagroda p. Lengnick na Amalaswinthia (Niemcy) (7 p. k.), IV nagroda mjr. Trenkwalda na Madzi (20 p. k.), V nagroda por. Insberga (Łotwa) na Gailotaj.

Konkurs sprawności koni rozegrano na warunkach: 10 przeszkód o maksymalnej wysokości 1,30 m. i szerokości 2 m.; rów szerokości 3 m. Trasa wybitnie kręta. Dwa zatrzymania ze zmianą kierunku.

Czterech Niemców wycofało się w trakcie zawodów, a pierwsze trzy miejsca przypadły w udziale Polakom: 1) rtm. Szosland (Dowess), 2) por. Ruciński (Reszka), 3) mjr. Trenkwald (Swerna).

Wszyscy trzej bez błędów, lecz w kolejności uzyskanych czasów.

Drugiego dnia odbył się konkurs wytrzymałości w dwu nawrotach. Po pierwszym (40 koni) startowało w drugiej kolejce 21 koni, na 7-miu podwyższonych przeszkodach.

W ogólnym wyniku (punkty karne obliczone sumarycznie) 8 pierwszych miejsc zajęli Polacy.

a) Cztery konie bez punktów



STANISŁAW POREDA
którego list do Przeglądu Sportowego drukujemy obok.

karnych: Roksana (por. Ruciński), Donesse (rtm. Szosland), Marokko (kpt. Sałęga), The Hoop (por. Rojcewicz).

b) Jeden koń z 4 pkt.: Nela (kpt. Sałęga).

c) Trzy konie po 8 pkt.: Nida (Szosland), Reszka (por. Ruciński). Ze względu na fakt całkowitego pokonania zawodników obcych i stan przemęczenia koni, drużyna na sztafety przegrano w trzeciej, przewidzianej w warunkach, rozgrywki klasyfikacyjnej, w której dopiero czas — przy równej ilości punktów — miał decydować o kolejności. Ostatecznie dla odbioru

nagród jeźdźcy ustawili się w kolejności: por. Rojcewicz, kpt. Sałęga, por. Ruciński, rtm. Szosland. Trzeci dzień zawodów był znowu pasmem zwycięstw Polaków. Konkurs o nagrodę armii Łotewskiej, po dodatkowej rozgrywce wśród czterech jeźdźców, którzy przeszli parcourse bezbłędnie, wyłonił jeszcze dwu — o jednakowej ilości (4) pkt. karnych. Ostatecznie w trzeciej próbie zwyciężył por.

Rojcewicz na koniu The Hoop, przechodząc dwukrotnie podwyższone przeszkody bez błędów.

1) „The Hoop” (por. Rojcewicz), 2) „Ilus” (por. Reiman E.), 3) „Kornets” (por. Insbergs E.), 4) „Erpe” (por. Ozols E.), 5) „Profoss” (Radshun N.), 6) „Nida” (mjr. Trenkwald).

W konkursie potęgi skoku 19 koni, na 42 startujące nie miało punktów karnych. Po dwu dalszych

rozgrywkach (wysokość 160 cm.) pozostali na czele trzy konie.

Bardzo szczęśliwie z tej walki o pierwsze miejsce wyszedł w czwar tej rozgrywce kpt. Sałęga na „Marokko”. Wśród ogólnego podziwu bierze on bez błędów sześć, po raz już trzeci podwyższonych, przeszkód (najwyższa 1,70), podczas gdy Łotysz kpt. Upits ma 14 pkt. karnych, a por. Zilla po upadku zrezygnował z dalszej walki. Ostateczny wynik:

1) „Marokko” (kpt. Sałęga), 2) „Direkcja” (kpt. Upits — E.), 3) „Etimologia” (por. Zilla — E.), 4) „Nella” (kpt. Sałęga), 5) „Ben Hur”

(Schwand — N.).

Kulminacyjnym punktem zawodów była, jak zwykle, rozgrywka o Puchar Narodów.

Warunki: 12 przeszkód o maksymalnej wysokości 1,50 i szerokości 2,00. Dla każdego jeźdźcy dwa parcourse. Decydowała suma punktów karnych trzech najlepszych jeźdźców ekipy.

W drodze losowania ustalona kolejność startu: Estończycy, Łotysze, Niemcy, Polacy. Tor był silnie podmokły — chwilami deszcz.

W pierwszym już nawrocie Polacy są bezkonkurencyjni, aczkolwiek Niemiec Schmand na „Ben Hurze”, jako jedyny przechodzi 12 przeszkód bez błędów. Polska 12 pkt., Niemcy 27 pkt., Łotwa 30 pkt., Estonia 39 pkt.

Drugi parcourse utrwała ostatecznie zwycięstwo Polaków, przyczem najlepszym ze wszystkich jest teraz por. Ruciński — 4 pkt. karne, 1) Polska 36 pkt., 2) Niemcy 61 pkt., 3) Łotwa 70 pkt., 4) Estonia 88 pkt.

Wreczenie Pucharu Narodów zwycięskiej drużynie polskiej dokonał uroczystie (po odegraniu hymnu polskiego) inspektor artylerii i przewodniczący klubu jeździeckiego armii łotewskiej, gen. Kalniz.

Doskonałe wrażenie wywołało ofiarowanie przez min. Arciszewskiego pięknej nagrody sportowej (puchar z brązu na podstawie marmurowej — zakończony maszynowym orłem polskim) „najlepszym jeźdźcom armii łotewskiej”. Puchar przypadł w udziale por. art. Brokowski, który w zespole łotewskim przy rozgrywce Pucharu Narodów uzyskał najmniejszą, ilość punktów karnych.

Z ogólnej liczby 29 nagród Polacy zdobyli 17, w tem 5 pierwszych i jedna pierwsza za konkurs zespołowy.

Zas



178 KLM. NA GODZINIE
osiągnął Caracciola, zdobywając „Grand Prix Automobile de Monza” na maszynie „Alfa Romeo”.

Stanisław Poreda.

Jako mistrz świata chcę wrócić do Polski...

List Stanisława Poredy

Jersey City, 1 września.

Kochany Redaktorze,
Bardzo się ucieszyłem, że „Przegląd Sportowy” zaczął się interesować moją karierą pięściarską. Wobec tego pozwałam sobie nadesłać kilka szczegółów dotyczących moich zwycięstw nad Schaafem i Carnera, które mogą zainteresować sportowców polskich.

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, iż z Carnera było dużo łatwiej wygrać niż z Schaafem. Walcząc z obryzmym włoskim jest jednak trudno. Mimo, iż jest on jak na swą wagę b. szybki jest strasznie niezgrabny i nigdy nie wiadomo czego trzeba się po nim spodziewać.

Carnera podczas walki ze mną uporczywie faulował w kłinczach. Nie przypuszczam aby to robił świadomie, ale zda je się, że on czwsto walczyć nie umie. Uderzenie ramieniem, wciśnięcie palca w oko, oto sztuczki, które najczęściej praktykuje.

Najzabawniejsze jest jednak, iż Włoch sądzi, że to wszystko jest w porządku i że jego sztuka pięściarska stoi na najwyższym poziomie. Teraz się przestałem dziwić, iż wielu pięściarzy lepszych od niego, stało go unikać.

Jeśli chodzi o mnie to w każdej chwili służę mu rewanzem i jestem pewien powtórnej wygranej.

Schaaf walczy czwsto, jest on świetnym pumcerem. Siła jego ciosu jest bez porównania większa niż Carnera. Powodzenie Schaafa polega na dokładnym i szalenie silnym uderzeniu.

Podczas walki z Schaafem

chyłać jak najniżej i ciągle ma-
nić ciałem. Sam starałem się le-
wą ręką rozbić jego gardło.
Moja lewa atakowała żołądek, a
prawa połowała na podbródek.

W 9-tej rundzie bije z całej
siły w żołądek, widzę jak
Schaaf się krzywi i opuszcza gar-
dło, momentalnie wymierzam mu
cios z prawej w szczękę. Schaaf

wali się na ziemię. W kilka se-
kunda jest uratowany.

Gdybym wcześniej zastosował wspomnianą taktykę, jestem pewien, żebym go skończył przez k. o. — jest to zresztą opinia wszystkich dziennikarzy i znawców. Sedziowie jednogłośnie zgodzili się ogłosić mnie zwycięzcą, 5 rund miałem wygrane, 3 były Schaafa, a dwie równe. Cała widownia, co rzadko zdarza się w Amervce, przyjęła z zadowoleniem werdykt sędziowski. Schaaf zachował się jak dzentelmen, po walce, podszedł do mnie, uściśnął mi dłoń i złożył życzenia, mówiąc iż mam w pięściarstwie nieograniczone możliwości.

Muszę zaznaczyć, iż doprowadzenie do skutku mojego spotkania z Schaafem nastąpiło wiele trudności. Mam wrażenie, że wielkie gwiazdy boja się mojej młodości. Mój menażer, musiał zagwarantować Schaafowi 5.000 dolarów i dopiero wtedy zgodził się on walczyć ze mną.

Tutejsza prasa uważa, że mój mecz z Schaafem stał na dużo wyższym poziomie niż walka Sharkey — Schmeling. Moim marzeniem jest spotkać się ze Schmelingiem, zgadzam się oddać moje honorarium na cel dobroczynny, byleby tylko mógł walczyć z Niemcem.

Obecnie mam ofertę z całego świata, o ile mój menażer zaakceptuje spotkanie nieomieszkać zawiadomić o tem „Przegląd Sportowy”.

Pragnę odwiedzić Polskę jako mistrz świata.

22 i 29 września

Ran walczy w Montrealu

Od lipca nie było żadnych wiadomości o Ranie. Wiedzieliśmy, że wyjechał do Kanady, ale co dalej?

Okazuje się jednak, że matka Rana ma o nim nowinę.

— Od Edzia miałam niedawno list z Montrealu, ciągle jeszcze nie może otrzymać pozwolenia na wjazd do Stanów Zjednoczonych. Ostatnio już wszedł w kontakt ze swym menażerem Duffym i ma nadzieję, że dostanie się Nowego Jorku; potrzebne są mu jeszcze pewne papiery z Warszawy, jak metryka i świadectwo moralności, dokumenty te wysyłam w tych dniach.

— Co syn pisze o swych projektach?

— Donosił mi, że ma zakontrak-

towane dwa mecze w Montrealu w dn. 22 i 29 września; z kim będzie walczył, nie wiadomo. Podobno sezon w Kanadzie bardzo dobrze się zapowiada, jest tam obecnie kilku dobrych bokserów z Europy, między innymi Francuzi Pladner i Huat.

— A o powrocie do Polski nie — Owszem, projektuję podobno przyjazd do Polski na przyszłe lato, ale z moim Edkiem to nigdy nie wiadomo, „u niego jest w tygodniu aż sześć wielkich piatków”.

Na tem skończyła się nasza rozmowa, Ran skąpo udziela wiadomości i pani Fiszeister sama często szuka o nim nowinek w „Przeglądzie sportowym”.



POLAK STANISŁAW POREDA ZWYCIĘZĄ
Dwie migawki z meczów z Schaafem i Risko.

TROSKA o DZIECKO

nakazuje matce dbać o łatwostrawne i pełnowartościowe pożywienie dla niego

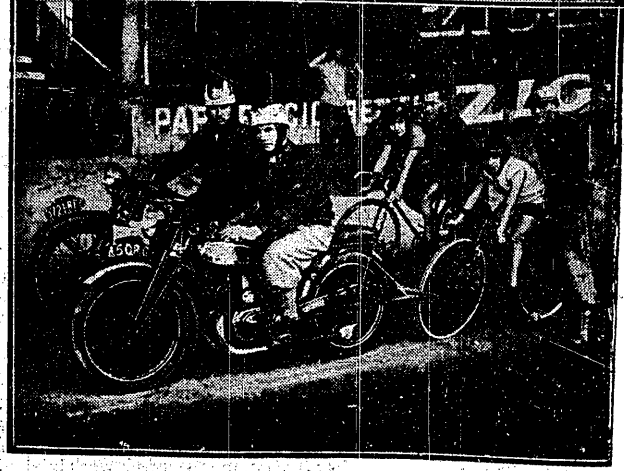
Takiem jest

Kakao Owsiane

WEDLA



Z MISTRZOSTW KAJAKOWYCH WARSZAWY.



NOWA SENSACJA PARYŻA.
Panie próbują swych sił w biegach za motorami.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalaty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI